Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dz... polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

...JA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 86. | Niedziela 28-go czerwca 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

NOWE POSTANOWIENIA RZĄDU

W WALCE Z KRYZYSEM EKONOMICZNYM.

Skutki nieznanego w dziejach kryzysu ekonomicznego nabrzmiewają w całym świecie do rozmiarów alarmujących. Z godziny na godzinę niemal zagęszczają się chmury trosk i ciężarów nad głowami ludzkości. Najsilniejsze ekonomicznie narody, potężne dęby dospodarczej potencji — trzeszczą, tragicznie przygięte do ziemi orkanem kryzysu. Nikt nie zdoła przewidzieć, czy nie pękną gigantycznie rozbudowane Niemcy, dochodzące do fantastycznych pozycyj deficyty budżetach państw związkowych Rzeszy i gmin (1 miljard mk. deficyt Prus, 600 miljonów mk. deficyt miasta Berlina),— czy nie runie pod fantastycznym naciskiem śruby podatkowej gospodarstwo Wielkiej Brytanji, — czy, słowem, nie rozpocznie się lada chwila pochód niepowstrzymanych katastrof o nieobliczalnych skutkach socjalnych i politycznych.

Projekt prezydenta Hoovera udzielenia skołatanej Europie przez Stany Zjednoczone rocznej ulgi w spłacie długów państwowych jest najlepszym wskaźnikiem grozy położenia: — budzi on wreszcie świadomość konieczności podjęcia na wielką skalę akcji samopomocowej w skali międzynarodowej, międzykontynentalnej.

Oto sytuacja, w której Polska — ta nasza wycieńczona przez niewolę i wojny młoda, zaledwo zorganizowana do życia wspólnego, biedna jeszcze Polska, ma obronić swój byt na polu gospodarczem.

Cóż za straszliwe zadanie! Co za próba, przekraczająca potęgą wymiarów wszelkie granice wyobraźni, wszystko, co ludzkość widziała kiedykolwiek w tej dziedzinie.

Polska, która tak niezmiernie potrzebuje odpoczynkn, wytchnienia! Która modli się ustami całego narodu o łaskę pokoju dla zabliźnienia ran i zorganizowania pracy, wyzwolenia się z niewoli ubóstwa!

Polska! — wystawiana po tylekroć na próby bohaterstwa i udręki męczeństwa.

Polska! — ktorej od dwóch stuleci świetliste nieba i promieniste słońce tak mało zsyłały łaski beztroskiego uśmiechu!

Taka właśnie Polska ma dzisiaj zmobilizować wszystkie ducha swego niezłomnego siły, całą twórczą moc swej ambicji, całą dolę bycia wolną i silną — na froncie wojny z doświadczeniami losu o gospodarcze podwaliny egzystencji, wojny bezkrwawej, lecz wymagającej ogromnych ofiar, mobilizacji najszlachetniejszych uczuć patrjotycznych, najdoskonalszej dojrzałości obywatelskiej.

Polska musi oszczędzać, zacisnąć pasa, zmniejszyć racje żywnościowe podnoszone do ust przez cały naród, — bo musi przetrwać, musi zwyciężyć.

Oszczędzać musi przedewszystkiem Państwo. Muszą ulec znacznemu skurczeniu jego wydatki. Rząd realizuje program oszczędności rzeczowych, przez uproszczenie, a zatem i potanienie maszyny administracyjnej. Lecz skutki pieniężne tej pracy ujawniać się będą stopniowo na przestrzeni szeregu miesięcy. Tymczasem rząd uznał, iż musi natychmiast znaleźć źródło oszczędności do wysokości 300 miljonów złotych rocznie. Globalna suma wydatków w bieżącym roku budżetowym musi być — według decyzji rządu — skurczona do 2 miljardów 450 miljonów złotych. Ani grosza więcej.

W jaki sposób osiągnąć te oszczędności? Oczywiście, jedynym doraźnym sposobem jest zmniejszenie racji tym wszystkim, którzy otrzymują środki egzystencji z kasy państwowej.

Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów doszła do przekonania o konieczności dalszego skurczenia budżetów wszystkich ministerstw, za wyjątkiem wojska i oświaty, albowiem godziłoby to w zdolność obronną państwa oraz doprowadziło do zamknięcia kilku tysięcy szkół. Tego rodzaju oszczędności równałyby się samolikwidacji państwa — imać się ich zatem nie wolno.

Obok tych zarządzeń, rząd widział się nieuchronnie zmuszonym do poczynienia oszczędności w wydatkach personalnych, zmniejszenia kwot przeznaczonych na pobory pracowników państwowych. Czasowo zatem uległy redukcji różne dodatki do poborów urzędniczych, a więc stołeczny, budowlany, morski oraz częściowo kresowy i portowy.

Zarówno premjer Prystor, jak i minister skarbu Jan Piłsudski i wszyscy ministrowie doceniają dotkliwość tego zarządzenia dla pracowników państwowych. Rozumieją oni konieczność zasadniczego uregulowania sprawy uposażeniowej.

W sytuacji obecnej atoli, gdy rząd siłą rzeczy stał się sztabem generalnym odpowiedzialnym za losy wojny na froncie gospodarczym, musi on żądać ofiar niezbędnych do zwycięstwa, wierząc w siłę uczuć obywatelskich i patrjotycznych tych przedewszystkiem, których zadaniem jest świecić przykładem całemu narodowi, t. j. pracowników państwowych.

Habdank.

DOOKOŁA PLANU HOOVERA.

Odpowiedź rządu francuskiego.

PARYŻ. Odpowiedź rządu francuskiego na propozycję Hoovera, została w piątek ogłoszona w Izbie Deputowanych przez premjera Lavala.

Francja zgadza się na przyjęcie planu Hoovera na czas jednego roku. jednakże stoi na stanowisku, aby niechronione opłaty roczne były nadal płacone, choćby tylko dlatego, by zasady płacenia długów zostały zachowane.

Francja ma zamiar oddać Bankowi Wypłat Międzynarodowych sumę, odpowiadającą francuskiemu udziałowi w niechronionych wypłatach rocznych, która ma być oddana Niemcom w formie kredytu do dyspozycji.

Prawica francuska nie zgadza się na propozycję Hoovera.

PARYŻ. Wielkiem wydarzeniem dnia było przemówienie w parlamencie przewodniczącego prawicy, Ludwika Marina. Marin zarzuca Ameryce, że wprost w niesłychany sposób stara się wywrzeć presję na Francję.

„Ameryka chce dyktować Europie sposób postępowania — wołał mówca — ale ta „mała Europa“ liczy więcej mieszkańców, niż trzy Ameryki razem wzięte, łącznie z tubylcami“.

Debata w parlamencie przeciągnęła się do późnej nocy. Narazie jednak nie wiadomo zupełnie, jak się sprawa obrad przedstawia.

Anglja odracza dłużnikom spłaty długów wojennych.

LONDYN. Rząd brytyjski zawiadomił w piątek przedstawicieli Polski, Rumunji, Jugosławji, Estonji i Łotwy o decyzji, wyrażonej w ostatniej deklaracji kanclerza skarbu Snowdena w Izbie gmin, a dotyczącej długów wojennych, przyczem rząd brytyjski stwierdził, że skoro tylko propozycja prezydenta Hoovera zostanie ogólnie przyjęta, będzie on skłonny przedłużyć na rok, począwszy od dnia 1-go lipca b. r. wszelkie spłaty, wynikające z poczynionych awansów na odbudowę, oraz innych drobnych długów, zaciągniętych od Wielkiej Brytanji. Technicznie rzecz biorąc, długi te nie są długami wojennemi, lecz wywołane zostały koniecznościami, wytworzonemi przez wojenne warunki.

(PAT).

Manewr polityczny Gdańska.

Otrzeźwienie, czy wybieg hitlerowskiego prezydenta senatu?

GDAŃSK. Wczoraj w sejmie przemawiał prezydent senatu Ziehm, aby uzasadnić wniesiony w ubiegłym tygodniu projekt ustawy o pełnomocnictwach dla senatu.

Prez. Ziehm wskazał w swej deklaracji na niedopuszczalny i groźny stan podniecenia partyj politycznych, które doprowadziło do zajść ostatniej niedzieli, — zajść poważnie zagrażających nietylko bezpieczeństwu publicznemu, lecz i samemu niezależnemu bytowi Gdańska. Sprawa ta była przedmiotem poważnych dyskusyj w Genewie i wejdzie ona na porządek dzienny sesji wrześniowej. Oczy Europy zwrócone będą ku Gdańskowi. W tych warunkach niezbędne są zarządzenia, mające na celu skuteczne poskromienie walk politycznych. Zarządzenie pogotowia w Gdańsku w ub. niedzielę przez jedną z partyj (hitlerowcy) pod pretekstem grożącego rzekomo niebezpieczeństwa zewnętrznego (ze strony Polski) było zupełnie niepodstawne. Żadne niebezpieczeństwo zewnętrzne nie groziło i „rząd“, całkowicie zdaje sobie sprawę ze swych zobowiązań, żadnych w tym kierunku zarzadzeń nie wydawał oraz nikogo do podobnego rodzaju pogotowia nie upoważnił.

Wskazując dalej na całkowite opanowanie sytuacji przez policję, prez. Ziehm oświadczył, że utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju jest w interesie wszystkich warst społeczeństwa gdańskiego.

Na zakończenie prez. Ziehm zapewnił zebranych, że senat będzie walczył z wykroczeniami przeciw bezpieczeństwu publicznemu i karał wszystkich winnych niezależnie od ich przynależności partyjnej.

Deklaracja prez. Ziehma przerywana była wielokrotnie groźnemi okrzykami protestacyjnemi ze strony opozycji.

Po przemówieniu socjalisty Brülla, przy imiennem głosowaniu projekt ustawy przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu 38 głosami.

Przemysłowcy polscy

zwiedzają Rumunję.

CZERNIOWCE. Onegdaj przybyła z Bukaresztu do Czerniowiec delegacja polskich Izb handlowych pod przewodnictwem inż. Iwanowskiego.

Po złożeniu wizyty w konsulacie, delegacja udała się do czerniowieckiej Izby przemysłowo - handlowej, gdzie powitał ją prezes Cichowicz, w otoczeniu wszystkich członków Izby.

Następnie goście polscy wyruszyli na zwiedzanie najważniejszych objektów gospodarczych w Czerniowcach.

W południe, w sali hotelu „Palace“, odbył się bankiet, wydany przez Izbę czerniowiecką. Po bankiecie nastąpiło dalsze zwiedzanie przedsiębiorstw, poczem wycieczka polska odjechała do kraju. (PAT).

Zakończenie strajku marynarzy.

GDYNIA. Zarówno załogi, stojące w porcie gdyńskim, jak i gdańskim przystąpiły do pracy. Strajk marynarzy zupełnie zlikwidowano. Warunki umowy między związkiem armatorów a marynarzami przewiduje 8-godzinny dzień pracy w czasie podróży transatlantyckiej, udział delegacyj w kontroli zakupów żywności, wynagrodzenie za urlop, oraz dodatek dla maszynistów.

Nadto, armatorzy zobowiązali się, miast cofnięcia 3 proc. obniżki płac, opłacać za marynarzy składki w Kasie Chorych.

Rząd nie dopuści do zamknięcia Widzewskiej Manufaktury.

WARSZAWA. W sprawie zamknięcia Widzewskiej Manufaktury rząd przedsięweźmie odpowiednie i stanowcze kroki, gdyż nie może dopuścić do pozbawienia pracy 6 tys. robotników. W sprawie tej bawi w Warszawie wojewoda łódzki p. Jaszczołt.

Dyplomata polski konferuje w Waszyngtonie.

WASZYNGTON. Podsekretarz stanu Castle odbył dłuższą konferencję z polskim charge d'affaires. Co było tematem konferencji niewiadomo, choć tak długa konferencja, wybitnego polityka amerykańskiego z polskim charge d'affaires wzbudziła ogólne zainteresowanie w waszyngtońskim świecie politycznym.

Zbrodnicza banda podpalaczy na Pomorzu.

Na Pomorzu grasuje nieuchwytna dotąd banda podpalaczy, z której rąk zginęło w bieżącym tygodniu około 40 gospodarstw. Podobnie dzieje się w powiatach wielkopolskich, przyległych do Pomorza; w powiecie szubińskim spaliło się w ostatnich dniach 9 gospodarstw. Kilkunastu włościan w Barcinie i Łabiszynie otrzymało kartki z powiadomieniem, że gospodarstwa ich zostaną spalone 5-go lipca. Władze wszczęły energiczne dochodzenia.

Zwłoki generała Rożena spoczęły na cmentarzu.

Przedwczoraj przed południem odbyło się, w kościele garnizonowym w Warszawie, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. gen. Władysława Jaxę-Rożena, komendanta głównego związku strzeleckiego.

Po nabożeństwie trumnę wynieśli na barkach towarzysze broni zmarłego i złożyli na lawecie, ozdobionej kwieciem.

Na trumnie złożono wieńce od Pana Prezydenta R. P. i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Kondukt żałobny otwierały szwadron I-go pułku szwoleżerów, batalion 36 p.p. batalion policji państwowej, batalion Związku strzeleckiego i batalion P. W. kolejowego.

Kondukt zamykała baterja I-go pułku artylerji najcięższej.

Na cmentarzu wojskowym po odprawieniu modłów żałobnych przez księdza biskupa polowego Galla, wygłoszono szereg przemówień.

Fundusz bezrobocia na lipiec.

WARSZAWA. W dniu 25 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceministra pracy i opieki społecznej, p. T. Szubartowicza, posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem przyjęto preliminarz budżetowy tej instytucji na lipiec.

Preliminarz ten przewiduje m. in. po stronie wydatków 5.859.000 zł. na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników, 4.100 zł. na ich przejazdy i 300.000 zł. na wynagrodzenie dla instytucyj zastępczych.

Obliczenie powyższe przyjęto w przewidywaniu, że w lipcu do korzystania z zasiłków ustawowych będzie około 75.000 bezrobotnych.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu składek od zakładów pracy za ubezpieczonych robotników 2.500.000 zł. Ustawowa dopłata ze skarbu państwa na fundusz bezrobocia wyniesie w lipcu 1.250.000 zł.

Czeska macierz szkolna przeciwko polskości.

MORAWSKA OSTRAWA. Na tegorocznym zjeździe „Śląskiej Matice Osvety Lidove”, wygłoszono szereg antypolskich przemówień i uchwalono szereg rezolucyj, skierowanych przeciwko mniejszości polskiej, domagających się od rządu nierespektowania jej żądań co do naprawienia krzywd, wyrządzonych w czasie spisu ludności.

W związku z tem socjalistyczne „Pravo Lidu” zauważa, że każdoroczne walne zebranie „Matice” jest nowym dowodem, świadczącym, że nie jest to instytucja oświatowa, lecz polityczna, prowadząca akcję czechizacyjną. (PAT).

Hitlerowcy mszczą się na młodzieży polskiej za aresztowanie wichrzycieli.

W czwartek popołudniu uczeń VI klasy gimn. męskiego w Tczewie Bolesław Brandt, w towarzystwie uczennicy gimnazjum Olszewskiej, wybrał się na przejażdżkę kajakiem po Wiśle.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa chłopiec stracił orjentację, przepłynął granicę polską i wjechał na odcinek Wisły, znajdujący się na terytorjum gdańskiem.

Opodal Knybawy straż gdańska aresztowała ucznia wraz z towarzyszką, zabierając im kajak. Oboje w strojach kąpielowych odstawiono do więzienia w Nytychu.

Postępowanie władz gdańskich jest, co nie ulega najmniejszej wątpliwości, rewanżem za aresztowanie onegdaj pod Tczewem 7 umundurowanych stahlhelmowców i skazanie ich po jednym miesiącu aresztu.

Moskiewska próba wywołania rewolucji światowej.

Dzień 1-szy sierpnia — „dniem rewolucji”.

BERLIN. Jak donoszą pisma tutejsze, trzecia międzynarodówka postanowiła wywołać rozruchy komunistyczne w krajach Europy i Ameryki, szczególnie dotkniętych kryzysem gospodarczym. Na 1 sierpnia zostały już przygotowane wielkie manifestacje. Przez Rygę wysłano w tym celu setki emisarjuszów, którzy zajmą się przygotowaniem tej akcji. Władze łotewskie, skonfiskowały część materjału wywożonego przez emisarjuszy, z którego wynika, że działają oni według szczególnych planów i instrukcyj, przygotowanych przez trzecią międzynarodówkę. Specjalnym terenem działania emisarjuszów mają być masy bezrobotnych.

Watykan zerwie z Litwą.

Dyplomata litewski nieprzyjęty na audjencji w Watykanie.

WIEDEŃ. „Reichspost” dowiaduje się o zatargu między Stolicą Apostolską a Litwą następujących szczegółów: Kiedy Ojciec święty dowiedział się, że nuncjusz apostolski Bartholoni który miał wręczyć przezydentowi Smetonie podarki od Ojca świętego, nie był przyjęty, zarządził natychmiast, aby podarek prezydenta Litwy, przechowywany dotychczas w papieskiej bibljotece prywatnej, był zwrócony. Polecenie to niezwłocznie wykonano. Podarek odesłano d. 19 czerwca do poselstwa litewskiego w Rzymie. Tego samego dnia doręczono notę, protestującą z powodu obraźliwego wydalenia nuncjusza apostolskiego z Litwy przez rząd litewski.

Tymczasem chargé d'affaires poselstwa litewskiego przy Stolicy Apostolskiej, który dnia 19 b. m. poprosił o audjencję u kardynała sekretarza stanu Pacellego, nie był przez niego przyjęty. Należy oczekiwać zerwania stosunków między Stolicą Apostolską a rządem litewskim. (PAT).

Studenci-hitlerowcy pobili profesora.

BERLIN. Studenci hitlerowcy urządzili na uniwersytecie w Monachjum awanturę prof prawa Niewiawsky'emu, żądając usunięcia go z uniwersytetu, zato, że w jednym z wykładów, miał oświadczyć, iż traktat wersalski niczem nie różni się pod względem rygorystycznych postanowień od traktatu bukareszteńskie go i w Brześciu nad Bugiem. Bojówki studentów hitlerowców napadły na wychodzącego z uniwersytetu profesora i pobiły go dotkliwie.

Poseł Liberman przegrał proces ze związkiem Legjonistów.

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę między posłem H. Libermanem a zarządem Zw. Legjonistów. Źródłem procesu był artykuł posła Libermana, zamieszczony w „Robotniku” p. t. „Złamane serce p. Cara”. Na artykuł ten, godzący w osobę ówczesnego min. sprawiedliwości, p. Carus odpowiedział enuncjacją, że gdyby nie jego wysoki urząd, to nie pozostawałoby mu nic innego, jak spoliczkowanie p. Libermana. Ponieważ, mimo upływu 24 godzin, poseł L. nie zareagował, sporządzono protokół, dyskwalifikujący p. Libermana pod względem honorowym. W dniu 25 kwietnia ukazał się ów protokuł w jednej z gazet warszawskich, podpisany przez Zarząd Zw. Legjonistów. Notatką tą uczuł się dotkniętym i na honorze zniesławionym p. Liberman, przeto wystąpił ze skargą do sądu okręgowego. Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, mocą którego, oskarżenie zostało uznane za nieudowodnione, dlatego też wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej zgodził się zostać ojcem chrzestnym 9 dziecka murarza Jana Tiedego w Celestynie. Nowy chrześniak otrzymał od P. Prezydenta w podarku książeczkę oszczędnościową, na 50 zł., oraz fotografję P. Prez. z autografem.

— P. premjer Prystor przyjmie w nadchodzący wtorek delegację urzędników w sprawie ostatnich redukcyj płac urzędniczych.

— Po 4-tygodniowym pobycie w Genewie na międzynarodowej konferencji pracy powrócił do Warszawy wicemin. Doleżal i objął urzędowanie.

— W niedzielę, 28 b. m. rozpoczyna się we Lwowie piąty polski zjazd stomatologiczny, który potrwa 4 dni.

— W poniedziałek 29 b.m., odbędzie się we Lwowie walny zjazd związku teatrów i chórów ludowych, celem wzmożenia akcji propagandowej i znalezienia źródła dla trwałej podstawy finansowej.

— Przy prowadzonych obecnie robotach budowlanych na Woli w Warszawie, natrafiono na wspólną mogiłę żołnierzy polskich z roku 1831.

— Wskutek obecnego kryzysu w Warszawie pojawiło się dużo wolnych mieszkań przy znikomym ich popycie. Jak wykazują ostatnie statystyki, obecnie jest w Warszawie około dwuch tysięcy wolnych pokoi, niemal we wszystkich dzielnicach miasta.

— W pobliżu Torunia rybacy wyłowili z Wisły 6-centnarowego jesiotra, który przypłynął prawdopodobnie z Bałtyku. Jesiotra przewieziono do Warszawy, gdzie sprzedano go handlarzom ryb.

— Celem zwiedzenia wystawy kolonjalnej, przybyła do Paryża polska wycieczka, złożona z polityków pp. Jerzego Zdziechowskiego, Bertoniego, Strońskiego, Dębskiego i innych. Marszałek Izby Deputowanych Lyautey wydał na cześć gości polskich śniadanie.

— W Bukareszcie odbyło się odsłonięcie pomnika b. ministra Take Jonescu, twórcy przymierza polsko - rumuńskiego. Na uroczystości wygłosił dłuższą przemowę poseł polski przy rządzie rumuńskim, p. Szembek.

— Z polecenia władz bezpieczeństwa aresztowany został w Wilnie znany działacz komunistyczny Eichorn, w związku z morderstwem, dokonanem na osobie niejakiego Margoliesa, pełnomocnika listy komunistycznej podczas wyborów.

— Mieszkańcy miasteczka Agalcorfa w pobliżu Alicante w Hiszpanji, zamordowali syna markiza Agalcorfa z powodu odmowy sprzedania im kamieni z kamieniołomów. Wśród napastników znajdował się burmistrz miasteczka.

— B. prezydent republ. francuskiej, Poincare wybrany został dziekanem Rady Adwokackiej.

— Imigracja do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej spadła poniżej 100.000 głów, co jest najniższym stanem wychodźtwa do Ameryki od 69 lat.

— Sąd we Wrocławiu skazał na śmierć niejakiego Ponnertza, który zamordował matkę swojej narzeczonej, ponieważ nie chciała się zgodzić na małżeństwo.

— W wielkiej aferze szpiegowskiej we francuskiem ministerjum spr. zagr. stwierdzono, iż urzędnicy wykradali najważniejsze dokumenty, aby je sprzedali wać Niemcom, celem wywołania zniżki pieniądza francuskiego na giełdach. Dochodzenia toczą się dalej.

— Nad Wenecją przeszła straszliwa w skutkach burza, zalewając wiele ulic. Łodzie rybackie na morzu zostały z trudem uratowane. Straty ogólne bardzo wielkie.

— W Chiassa (Włochy) zakończył się proces przeciwko wielkiej mafji, Sąd skazał 12 osób na karę dożywotniego więzienia, 72 osoby zaś na kary od 1 do 30 lat więzienia. 57 osób uwolniono.

— W Samarkandzie (Kaukaz) rozstrzelano 5 czerwonoarmiejców za czynny opór, stawiany kolektywizacji gospodarstw rolnych.

— Nad Tontevrault l'Abbaye, około Saumur (Francja) przeszła trąba wodna. Wezbrane wody zerwały 7 domów, a wiele innych uszkodziły.

— Przywódca rumuńskiej partji chłopskiej Juljusz Maniu, oświadczył oficjalnie, że rezygnuje z dalszego kierownictwa w tem stronnictwie. Przyczyną wycofania przegrana w ostatnich wyborach.

Przed stu laty.

Niepowodzenie pożyczki. — Powołanie ostatnich rezerw wojskowych.

Zgromadzone w Wilnie wojsko rosyjskie opuściło w części to miasto w kilku kolumnach, celem rozprawienia się z powstaniem na Litwie.

Na posiedzeniu sejmowych izb połączonych uchwalono ogłosić odezwę do ludności z wezwaniem do udziału w pożyczce państwowej, zwanej „Posiłkami Polskiemi”. Mimo pewności, ta pożyczka, przewidziana na 60 miljonów, przyniosła niespełna 2 miljony zł.

Do komisji odesłano wniosek rządu w sprawie sprzedaży względnie wydzierżawienia dóbr narodowych.

Prasa warszawska, powołując się na opinję publiczną, domaga się oddania pod sąd generałów Jankowskiego i Bukowskiego, jako winnych niepowodzenia wyprawy łysobockiej.

Między zarzutami, stawianemi tym generałom, nie brak najstraszniejszego i w dobie powstania tak często spotykanego zarzutu zdrady.

Rząd narodowy powołał pospolite ruszenie, stanowiące ostatnią rezerwę. Obejmowała ona wszystkich mężczyzn, w wieku od 17 do 50 lat, bez względu na wyznanie.

Uczestnikom pospolitego ruszenia przyznano przywilej, że zdobycz wojenna staje się własnością zdobywcy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 28 czerwca: Leona II W. P.
Poniedziałek 29 czerwca: Piotra i Pawła.
Wtorek 30 czerwca: Lucyny M.
Wschód słońca g. 3.18. Zachód 19.59
Długość dnia 16 godz. 41 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: 1 Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Stary Rynek, 3 Aleja, Ostatni Grosz.

W poniedziałek przez cały dzień: Kościuszki, Krakowska, 2 Aleja.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Kordeckiego, Nowy Rynek.

40-godzinne nabożeństwo w kościele św. Barbary rozpoczyna się w dzień św. Piotra i Pawła.

W poniedziałek, 29 b. m.: o godzinie 6-tej — jutrznia, o 7 mej — msza św., o 9-tej — wotywa z nauką, o 11-tej — suma, kazanie wygłosi ks. Antoni Wynikajtys, o 18-tej — nieszpory z kazaniem ks. prałata M. Nassalskiego.

We wtorek, 30 b. m.: o godz. 6-tej — jutrznia, o 7-mej — msza św., o 9-tej — wotywa, o 18-tej — nieszpory z kazaniem ks. pref. J. Tomaszewskiego.

W środę, 1 lipca: o godz. 6 tej — jutrznia, o 7-mej — msza św., o 9 tej — wotywa, o 19-tej — nieszpory, kazanie wygłosi ks. Paweł Głowala. Na zakończenie uroczyste „Te Deum”.

Prymicje. W niedzielę, 28-go b. m., o godz. 11-tej, w kościele św. Zygmunta odprawi pierwszą mszę św. ks. neoprezbiter Lucjan Nowak, w asyście kilku księży tejże parafji. Ks. Nowak jest częstochowianinem, święcenia kapłańskie otrzymał niedawno.

Rekolekcje zamknięte dla maturzystów II-go państw. gimnazjum męskiego odbyły się w tych dniach w schronisku św. Antoniego przy ul. Trzeciego Maja 3. Rekolekcje, urządzone staraniem moderatora djecezjalnego, ks. Koźlickiego, obejmowały 30 maturzystów; kierował rekolekcjami ks. B. Kasprzak, znany kaznodzieja. Młodzież, podniesiona na duchu, spędziła w skupie bożej 4 dni, wynosząc wiele korzyści moralnych z rekolekcyj.

Wielka pielgrzymka z Łomży. W sobotę rano przybyła do Częstochowy wielka pielgrzymka z Łomży z biskupem tamtejszym, ks. Przeździeckim i dwoma księżmi na czele. Pielgrzymka liczy zgórą 300 osób. Pątnicy przeszli przez miasto, kierując się do stóp Jasnej Góry. Ks. biskup Przeździecki weźmie też prawdopodobnie udział w kongresie eucharystycznym w Wieluniu.

Pożegnanie w-wojewody Bratkowskiego przez Radę Przyboczną. W dniu 2-gim lipca, t. j. w czwartek odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady Przybocznej Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta; na posiedzeniu tem w-wojewoda p. Bratkowski pożegna się z swymi dotychczasowymi współpracownikami, którym przedstawi swego następcę, komisarza p. Józefa Mazura.

P. Józef Mazur, nowy komisarz Rządu. W najbliższych dniach obejmie urzędowanie nowomianowany komisarz Tymczasowego Zarządu miasta p. Józef Mazur. P. Mazur w ciągu swej całej poprzedniej pracy położył wybitne zasługi dla kraju. Już podczas wojny światowej, jako oficer armji austrjackiej walczy za wolność Polski, biorąc potajemny udział w pracach P. O. W. Następnie bierze wybitny udział w rozbrajaniu Austrjaków w walkach o odzyskanie Lwowa, oraz Śląska Cieszyńskiego. Ostatnio p. Mazur piastował stanowisko komisarza Kasy Chorych w Ostrowcu, poczem krótko komisarza Kasy Chorych w Piotrkowie, wreszcie komisarza Okręgowej Kasy Chorych w Tarnowie.

Wskutek zaś nominacji komisarza p. Bratkowskiego na wicewojewodę kieleckiego, zostaje komisarzem naszego miasta i w przyszłym tygodniu obejmie ten urząd.

P. J. Mazur, skończył szkołę średnią we Lwowie w roku 1907, poczem wstąpił na wydział budowy maszyn i robót żelbetonowych tamtejszej politechniki, po skończeniu której był pierwszym inżynierem bobót żelbetonowych w Austrji. W czasie służby wojskowej studjował p. Mazur administrację wojskową. Na stanowisku komisarza kasy chorych w Ostrowcu opracował i zaprowadził nowy system przyjmowania chorych; system ten przyjęty został już w kilku miastach Polski. Kiedy p. komisarza Mazura przeniesiono służbowo z Ostrowca do Piotrkowa, zwróciły się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej delegacje, złożone z 14 organizacyj, z prośbą o pozostawienie go w Ostrowcu, gdzie niezwykłą inicjatywą i zmysłem organizacyjnym zdziałał wiele dobrego. Dane te posiada redakcja naszego pisma od pewnej osoby, która poznała pracę p. komisarza Mazura. Jak bardzo musi to być energiczny i pełen inicjatywy, a zarazem szanowany urzędnik, dowodzi tego fakt, iż Rada miejska i burmistrz w Ostrowcu pragną koniecznie powierzyć p. Mazurowi stanowisko komisarza rządowego tego miasta, dla którego tak wydatnie pracował.

Niewątpliwie też w Częstochowie p. komisarz Mazur zyska sobie uznanie całego społeczeństwa. W rozmowie z przedstawicielem „Słowa Częstochowskiego” p. komisarz Mazur wyraził się, iż poza innemi dziedzinami, zwróci szczególną uwagę na higjenę i zdrowotność naszego miasta. Napewno w pracy tej p. komisarz Mazur spotka się z całkowitem zrozumieniem i poparciem naszego społeczeństwa.

Urzędnicy Kasy Chorych na bezrobotnych. Urzędnicy Kasy Chorych, z okazji imienin p. komisarza Władysława Matuli, który jest przewodniczącym Społ. Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, zebrali pomiędzy sobą znaczniejszą sumę, wręczając ją p. kom. Matuli na rzecz bezrobotnych.

Podziękowanie. Miejski Komitet W. F. i P. W. wyraża podziękowanie za łaskawe przyjęcie udziału w uroczystości poświęcenia i wręczenia chorągwi P. W. w dniu 21 czerwca 1931 r.: pani Z. Dąbkowskiej, pani M. Bratkowskiej, ks. prałatowi B. Wróblewskiemu, panu staroście K. Kühnowi, panu wice-wojewodzie A. Bratkowskiemu, panu pułkownikowi Przedrzymirskiemu, panu pułkownikowi Czaplińskiemu, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy składając ofiary na gwoździe pamiątkowe, przyczynili się do ufundowania chorągwi.

Miejski Komitet P. W. i W. F.
w Częstochowie.

Wycieczka Częstochowskiego Tow. Cyklistów i Motocyklistów. W niedzielę, 28 b. m. Częst. Tow. Cyklistów organizuje wycieczkę do Popowa, celem zwiedzenia budowy nowej kolei i mostów linji Śląsk—Gdynia.

Wycieczka, mająca się odbyć w niedzielę, 28 b. m. do Ojcowa, z przyczyn, niezależnych od Tow., zostaje odwołaną.

Zbiórka wycieczki do Popowa o godz. 6 rano przy zbiegu Alei i ul. Kościuszki.

W wycieczce mogą wziąć udział i sympatycy Tow.

O powiększenie par. św. Rocha.

Wsie Grabòwka i Gòrna Liszka domagają się odłączenia od parafji św. Barbary.

Dawniejsza bardzo ludna parafja św. Barbary, założona przez nieodżałowanego ś. p. ks. prałata Michała Lorentowicza, została przed kilku laty podzielona w ten sposób, że cała dzielnica, t. zw. Częstochówka tworzy oddzielną parafję św. Rocha, nabożeństwa zaś odbywają się w kapliczce Pana Jezusa Konającego lub też w kościele św. Rocha na cmentarzu. Parafja ta liczy około 4 tysięcy dusz, gdy natomiast par. św. Barbary zgórą 16 tys., którą to liczbę niewątpliwie podwyższy znacznie dokładna statystyka, na podstawie przeprowadzanego obecnie w całej Polsce spisu ludności.

Już taki podział tych parafij jest nieproporcjonalny, to też kilka wsi, sąsiadujących z Częstochówką, domaga się od kilku lat przyłączenia do parafji św. Rocha, co jest zupełnie zrozumiałe, już choćby z tego względu, że jeśli daleko było chodzić mieszkańcom Częstochówki do parafji św. Barbary, tem dalej musi być mieszkańcom np. takich wsi, jak Grabówka i Liszka Górna.

Pierwsza z tych wsi ma 78 domów i około 700 mieszkańców, druga tyleż, czyli, że chodzi tu o blisko półtora tysiąca dusz, oddalonych przez długie lata od dotychczasowego kościoła parafjalnego św. Barbary, a mających w sąsiedztwie parafję św. Rocha. Mieszkańcy obu tych wsi przedsięwzięli w tym względzie starania u kurji biskupiej: pierwsze podanie złożono dnia 8 grudnia r. 1928, drugie 27 maja r. 1929. W ostatnią niedzielę przed Wielkim Postem b. r. przybył do Grabówki w-dziekan z Poczesnej, który przeprowadził głosowanie; za przyłączeniem do parafji św. Rocha oddano 33 głosów, przeciw 15 gł., a ks. w-dziekan oświadczył, iż wobec większości Grabówka przypadnie do parafji św. Rocha, Na głosowaniu jednak wszystko narazie się skończyło i dotąd niema rozstrzygnięcia w tym kierunku, a obecnie cała Grabówka chce należeć do św. Rocha.

W Redakcji pisma naszego zjawiła się delegacja wsi Grabówka prosząc o poruszenie tej sprawy.

Obywatele Grabówki słusznie uzasadniają swe żądanie wielkiem oddaleniem od kościoła św. Barbary, dokąd trzeba jechać w jedną stronę 6 kilometrów, jeżeli więc np. zachodzi potrzeba sprowadzenia księdza do chorego, należy zaprzęgiem przybyć po księdza, przywieźć go, odwieźć i wrócić do domu — ogółem 24 klm., podczas gdy droga pomiędzy kościołem św. Rocha a Grabówką wynosiłaby w tym wypadku tylko 12 km. A trzeba dodać, że za „furmankę“ niezamożni muszą płacić z Grabówki do św. Barbary najmniej po 10 zł. W tym roku nawet nie było w Grabówce święconego na Wielkanoc, bowiem od św. Barbary nie przyjechał żaden ksiądz, widocznie w mniemaniu, że wieś ta zostanie przyłączona do św. Rocha, stamtąd też nie przybył żaden ksiądz, bowiem wieś ta formalnie nie została przyłączona do par. św. Rocha.

Uważamy, że ks. biskup zechce uwzględnić słuszne żądania Grabówki i Górnej Liszki, zwłaszcza, że ludność obu tych wsi już oddawna uczęszcza na nabożeństwa do par. św. Rocha.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa

ks. Piotra Waśkiewicza.

W dniu 29 czerwca, t. j. św. Piotra i Pawła obchodzi rzadki w dzisiejszych czasach jubileusz 50-lecia kapłaństwa, rodak Częstochowy, obecny proboszcz parafji św. Rocha, szambelan papieski ks. Piotr Waśkiewicz. Jubilat urodził się 29 czerwca 1856 r. Początkowe nauki pobierał w Częstochowie w tak zw. progimnazjum. Będąc w klasie trzeciej, utracił ojca, warunki materjalne były bardzo trudne, nikt z rodziny nie przyszedł mu z pomocą i zdany był wyłącznie na własne siły. Po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie wstąpił do seminarjum duchownego w Kielcach, które ukończył w przepisanym czasie, jednak nie mając odpowiednich lat, zmuszony był zostać djakonem cały rok. Dopiero 29 czerwca 1881 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ś. p. ks. biskupa Tomasza Kulińskiego. Pierwszą mszę św. odprawił w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. Zaraz po wyświęceniu objął stanowisko wikarjusza najpierw w Stopnicy, a później w Proszowicach. Na stanowisku tem był krótko, gdyż po pewnym czasie z woli biskupa zostaje przeniesiony do Gołonoga na administratora, czyli starszego wikarjusza, z tej racji, że tam był staruszek proboszcz ks. Gąsiorowski. Kolejno był proboszczem w kilku miejscowościach djecezji kieleckiej, a wszędzie zaskarbił sobie szacunek ludności i władzy kościelnej. Nie miał też nigdy z nikim żadnych zatargów.

Dzięki staraniom ś. p. ks. biskupa Zdzitowieckiego mianowany został kanonikiem i szambelanem Ojca św. Przed kilku laty ks. kan. Waśkiewicz objął parafję sw. Rocha.

Natychmiast po objęciu probostwa wziął się do pracy: gruntownie odrestaurował kościół św. Rocha, odnowił i odmalował ołtarze, wyposażył kościół we wszystkie niezbędne aparaty kościelne, uporządkował i doprowadził do obecnego stanu kościół św. Rocha, powiększył kaplicę Pana Jezusa Konającego na Rynku Wieluńskim, wybudował zakrystję i plebanję, a w końcu sprawił dzwony, które wdzięcznemi i miłemi tonami wzywają wiernych na modlitwę. To wszystko uczynił ks. kan. Waśkiewicz przeważnie ze swoich funduszów oraz z ofiarności parafjan, gdyż na kapitał parafjan nie mógł liczyć, ponieważ są to przeważnie ludzie pracy, którzy muszą walczyć o każdy grosz, a zamożnych jest bardzo niewielu.

Znana jest także miejscowemu społeczeństwu ofiarność jubilata, który wiedząc, jakie znaczenie dla państwa ma wychowanie młodego pokolenia przyszłych kapłanek domowego ogniska, ofiarował własny dom na szkołę, która dawniej za czasów zaborczych była prowadzoną przez panią Komar, a obecnie prowadzą ją S. S. Nazaretanki.

W czasie lat swego kapłaństwa Jubilat był dwa razy w Ziemi świętej i kilka razy w Rzymie i Lourdes. Całe życie prowadził spokojne i ciche, oddane całkiem swojej parafji, jak przystało na prawdziwego katolickiego kapłana.

Sędziwemu, czcigodnemu jubilatowi na trudnem tem stanowisku życzy cała parafja „ad multos annos!”

Wycieczka młodzieży do Poraja. W dzisiejszą sobotę, o godz. 19 tej wyjeżdża z Częstochowy do Poraja wycieczka II-go Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej, w liczbie zgórą 20 osób, z namiotami itp. Powrót nastąpi w poniedziałek, o godz. 22-giej.

Wycieczka Ligi Morskiej i Kolonjalnej do Gdyni. Zarząd częstochowskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje powtórnie do wiadomości, że jest jeszcze zbyt mało zapisów na wycieczkę, organizowaną przez tut. oddział do Gdyni w pierwszej połowie lipca, wobec czego termin zapisów przedłużony został do 5 lipca b. r.

Koszty wyniosłyby: bilet III-ciej klasy w obie strony pociągiem osobowym zł. 34, przejazd Gdynia — Hel zł. 5 i utrzymanie w Gdyni z dwoma noclegami zł. 15, razem, doliczając nieprzewidziane wydatki, zł. 60.

Inwalidzi rozlepiać będą afisze. Magistrat częstochowski powierzył tutejszemu Kołu Związku Inwalidów Wojennych rozlepianie wszelkich afiszy, reklam itp. na miejskich tablicach ogłoszeniowych. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze pisma naszego.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. Pow. Koło w Częstochowie przy ulicy Kościuszki 58-60, tel. 483, zawiadamia, że z dniem 1 lipca 1931 r. Magistrat miasta Częstochowy powierzył nam plakatowanie afiszy na miejskich tablicach ogłoszeniowych.

Wobec powyższego podajemy do wiadomości, że biuro Związku Inwalidów Wojennych jest czynne w dni powszednie od 9—12 i od 14—18, w niedziele i święta od godz. 13—13 i pół.

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Częstochowie

Zabawa, wenta i koncert na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W niedzielę, 28 b. m. odbędzie się w parku 3 go Maja wielka wenta i zabawa na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zabawa zapowiada się, jak żadna dotąd, nadzwyczaj okazale: będzie bardzo wiele urozmaiceń, m. in. rewja, odtworzona przez artystów teatru miejskiego, tańce marynarzy, loterja-wenta, z bardzo wartościowemi przedmiotami, oraz inne, niewidziane dotąd w Częstochowie atrakcje. Członkowie Stowarzyszenia morskich wilków w Częstochowie spełniać będą czynności gospodarzy, pod okiem zarządu miejscowego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, z prezesem p. inż. Bartoszewskim na czele. Przygrywać będzie orkiestra 27 p. p. Bufety będą zaopatrzone tak obficie, że niczego nie braknie, a wszystko po cenach, niezwykle niskich. Początek zabawy o godz. 15-tej. Należy mieć nadzieję, że ta wielka zabawa-wenta o charakterze propagandowym, urządzona z wielkim nakładem wysiłku i smaku artystycznego, ściągnie do parku 3-go Maja wielkie zastępy publiczności, która będzie mogła spędzić czas w prawdziwie miłej atmosferze, a sama przyczyni się do zasilenia funduszu instytucji, której celem jest ugruntowanie mocarstwowej potęgi Polski i i wyjście Jej na świat daleki — morzami do kolonij. — Bilety wejścia tylko po 50 gr., dla młodzieży i wojskowych 30 groszy.

W poniedziałek, 29 b. m. odbędzie się w parku Staszica wielki koncert na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Orkiestra 27 p. p. wykona doborowy program, złożony z utworów mistrzów polskich i obcych. Nie wątpimy, że jak z zabawy, o której piszemy wyżej, tak i z koncertu, zbierze się pokaźniejsza suma na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Wejście do parku tylko 50 gr., młodzież i wojskowi 30 gr.

Popisy wokalne, muzyczne i tańce wykonane zostaną przez artystów scen warszawskich. Ponadto dokonany będzie wybór królowej mody na rok bieżący, w połączeniu z pokazem mód letnich. Cały program zabawy niedzielnej potrwa około trzech godzin. Czysty zysk przeznaczony zostanie w części na zakup sprzętu wioślarskiego i łódek dla świeżo urządzonej przystani na Warcie (obok fabryki „Warta”, przy ul. Narutowicza 31), oraz na szkołę pływania, jak również na wydatki Ligi Morskiej i Kolonjalnej. — Bufet prowadzi p. Grabowski właściciel restauracji „Paryskiej”.

Nieporządki w urzędach pocztowych w powiecie. Od licznych czytelników otrzymujemy skargi na niepunktualne dostarczanie pisma naszego przez niektóre urzędy pocztowe na prowincji. Często zdarza się tak, że czytelnik dopiero po tygodniu otrzymuje gazetę. Pod adresem tych urzędów pocztowych, w których z powyższych powodów reklamowali już nasi czytelnicy, piszemy tych kilka uwag, przyczem nadmieniamy, że jeśli ekspedycja wysyłanego przez nas pisma nie poprawi się bezzwłocznie, — odniesiemy się do władz wyższych nawet w Warszawie, aby zbadały tę sprawę.

Przesunięcie terminów ćwiczeń wojskowych. Ogłoszono rozporządzenie władz wojskowych, że szeregowym rez. piechoty, powołanym na 22 b. m. i 6 lipca, przesunięto te terminy powołania na dzień 21 września br., zaś szeregowym rezerwy kawalerji, powołanym na 6 lipca, przesunięto termin powołania na 28 września br.

Równocześnie skrócono okres ćwiczeń tak dla szeregowych, jak i podoficerów do 4 tygodni we wszystkich oddziałach broni, z wyjątkiem łączności, aeronautyki, artylerji przeciwlotniczej i pomiarowej oraz marynarki wojennej. Wobec tego wymiany kart powołania dokonają właściwi powiatowi komendanci uzupełnień, a karty stare mają być zwrócone organom, doręczającym nowe karty powołania.

Zarządzenie to ma na celu przyjście z pomocą rolnikom w okresie żniw.

Podwyższenie opłat za wizy do Polski. Wobec redukcji budżetu M. S. Z. i konieczności znalezienia nowych źródeł wpływów, podwyższone zostaną w najbliższym czasie opłaty za wizy wjazdowe do Polski, pobierane przez nasze placówki zagraniczne.

Zebranie Stow. Pracy Społ.-Wych. im. Marszałka Piłsudskiego. Dnia 30 czerwca b. r., o godzinie 19.30 w pierwszym, a o godz. 20 w drugim terminie, w sali Rady Miejskiej (ul. Dąbrowskiego 10), odbędzie się walne zebranie członków czynnych Stowarzyszenia, z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie obrad i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie zarządu, 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Dyskusja nad sprawozdaniami, 5) Poprawki w statucie, 6) Przyjęcie nowych członków czynnych, 7) Wybory zarządu i komisji rewizyjnej, 8) Wolne wnioski i interpelacje. Zarząd Stowarzyszenia uprasza wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie.

Organizacja przemysłu naftowego. Powołana w swoim czasie w łonie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, pod przewodnictwem p. dyrektora Czesława Peche komisja dla opracowania wskazań programowych w dziedzinie organizacji przemysłu naftowego zakończyła już swe prace.

Odnośny projekt został przez dyr. Peche przedstawiony p. prezesowi Rady Ministrów oraz ministrowi Przemysłu i Handlu.

Brudy w Warcie,— nie pozwalać się kąpać na Zawodziu! Warta, zanieczyszczona przez rozłożony nad jej brzegami przemysł, nie przypomina niczem rzeki, lecz raczej ściek okropnych brudów, płynących korytem tej rzeki na długiej przestrzeni, a niemiła woń roznosi się po całem niemal Zawodziu. Mimo to jednak, w porze letniej kąpią się tam setki ludzi, wśród nich przeważają dzieci, które niejednokrotnie po takiej kąpieli dostawały jakichś dziwnych wyrzutów na ciele. Ze względu na zdrowotność, uważamy, iż władze wydadzą zarządzenie, zabraniające kąpieli w tej części Warty, której bardzo zanieczyszczona woda nie może dodatnio wpływać na zdrowie mieszkańców tej dzielnicy naszego miasta.

Tragiczna śmierć staruszki pod kołami lokomotywy. Wczoraj zabita została przez parowóz, idący z Rudnik do Częstochowy, w godzinach popołudniowych na 2 kilometrze od Częstochowy Antonina Sobińska lat 67, zamieszkała przy ul. Warszawskiej. Staruszka podobno cierpiała na głuchotę i nie słyszała sygnałów, dawanych przez maszynistę. Tragiczna śmierć nastąpiła z winy staruszki, która znalazła się na torze kolejowym w miejscu, niedozwolonem dla ruchu pieszego.

Przyłapani złodzieje. Onegdaj na łąkę p. Heleny Głowackiej przy ulicy Słowackiego przyszło 6-ciu złodziei, którzy skradli na szkodę p. G. dwie gęsi, jedną z nich zabili i rzucili w żyto, drugą zabrali z sobą i zbiegli. Poszkodowana doniosła o tem policji, która ustaliła, że jednym ze złodziei był Marjan Owczarek, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 4. Złodzieja osadzono w więzieniu, dalszych poszukuje policja.

— Na Nowym Rynku ze straganu Aleksandry Pietras (Stara 56) jakiś opryszek skradł koszyk, w którym znajdował się fartuch, łącznej wartości 8 zł. Policja szybko pochwyciła złodzieja, którym jest Władysław Musiał, bez stałego miejsca zamieszkania. Musiał został umieszczony w nowym „hotelu“ na Zawodziu, skąd odpowiadać będzie przed sądem.

Kradzieże.

— P. Józefowi Jezierskiemu (Stary Rynek 16) skradziono z kieszeni marynarki 9 złotych.

— Z balkonu na pierwszem piętrze skradziono p. Poli Szwarc (Nadrzeczna 1) naczynia kuchenne wartości 30 złotych.

— Nieznany sprawca skradł p. Franciszkowi Bergowi (Narutowicza 47) z ogrodu różne kwiaty wartości 50 złotych.

— Z przed sklepu przy ul. N. Marji Panny skradł nieznany opryszek p. Stanisławowi Ciepieli (Stara 3) rower wartości 150 złotych.

Czyje rzeczy? W tut. Wydziale Śledczym są do odebrania 3 kurtki zimowe, dość zniszczone, które prawy właściciel może odebrać za udowodnieniem własności w ciągu 7 dni.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

25-lecie SZKOŁY MUZYCZNEJ Ludwika Wawrzynowicza.

W uzupełnieniu poprzedniej wzmianki o jubileuszu dyrektora Ludwika Wawrzynowicza, wypada nam choć w skróceniu podać sprawozdanie z czwartkowego koncertu-popisu.

Na wstępie programu jubileuszowego chór męski wykonał „Bogurodzicę“ w układzie na głosy Al. Polińskiego, oraz Schuberta „Bóg, Stworzyciel świata“ — pod batutą dyr. Wawrzynowicza. Od chóru tego można wymagać niewiele, to też publiczność traktowała go nie ze strony artystycznej, lecz jako zespół uczniów jubilata, specjalizujących się głównie w instrumentach, — bardzo życzliwie.

Z popisów fortepjanowych wypada podkreślić grę panny Ireny Błasikówny. Gra jej, pozostawiająca jeszcze pewne życzenia w stronie uczuciowej, technicznie jednak zapowiada się bardzo dobrze na przyszłość: dobre staccato, staccato-legato i umiejętność przechodzenia pasażami — zjednały jej wśród słuchaczy szczerą sympatję i uznanie. „Toccata“ Franka oddana była poprawnie i przyjęta przez publiczność życzliwie.

Nieźle zapowiada się skrzypek Jan Migoń, chociaż koncert „D-mol“ Spohra, był może dla niego zbyt uciążliwym, jednakże technika wcale niezła. Nie można wszakże zgodzić się z pozycją lewej ręki, co znamionuje także drugiego skrzypka, o którym mówimy niżej.

Godnym pożałowania był występ ucznia Artura Niemczykowskiego, z popisem preludjum „cis-mol“ Rachmaninowa. Utwór niełatwy grany był z pamięci, co zawiodło wykonawcę, który począł tracić panowanie nad sobą, dotrwał jednak do końca. Nie uważamy, aby ten popis miał być już wyrocznią dla pana Niemczykowskiego, t. j. aby miał się zrażać na przyszłość, przeciwnie — należy dalej pracować nad sobą, a wypada dodać, że podobne „wpadnięcia“ zdarzają się bardzo często nawet rutynowanym artystom.

Mile przyjęła publiczność śpiew tenora z Jasnej Góry, p. Józefa Oberskiego, który z uczuciem odśpiewał „Żal“ Szopena (wyjątek z etudy „E-dur“) i arję z opery „Poławiacze pereł“ Bizeta, przy akompanjamencie dyr. Wawrzynowicza. P. Oberskiemu życzyć możemy dalszego szkolenia głosu, a zająłby kiedyś poważne stanowisko w muzyce.

W grze na dwa fortepjany panien Ireny i Janiny Błasik, wybijała się pierwsza, może nawet dlatego, że grała na Bechsteinie, gdy natomiast druga musiała się posługiwać okropnym w tonie dawnym automatem, sprawiającym wrażenie orkiestrjonu czy klawicymbału. Solo fortepjanowe p. Janiny Błasikówny —sonata „e-mol“ dobre w uczuciu, nieco słabsze w technice, całość jednakże poprawna. Obie siostry zapowiadają się na przyszłość wielce obiecująco.

Uczeń Wacław Binek zjednał sobie wszystkich słuchaczy grą na skrzypcach — dobra technika, śmiała operacja w pasażach i dość czysty ton — świadczą, że ze Szkoły Muzycznej dyrektora Wawrzynowicza wyniósł wiele, a wyniesie jeszcze więcej, gdy pracować będzie tak dalej nad sobą. Obu skrzypkom akompanjowała bardzo dobrze panna Irena Błasikówna.

Po raz pierwszy słyszałem wyjątki z opery dyrektora Wawrzynowicza p. tyt: „Jaga“. Muzyka prawdziwie fantastyczna, zwłaszcza w uwerturze, ciekawy jest taniec sylfów i w opracowaniu charakterystyczny, Finał aktu 2-go może nieco monotonny, nie nuży jednak i słucha go się z zaciekawieniem. Polonez-rondo daje sporo pola do popisu smyczkom, a trąbka jakby nadawała piętno prawdziwie polskiej melodji tego utworu. Całość wykonana została przez zespół uczniów Szkoły, z udziałem kilku muzyków zawodowych, jak pp. Morzykowski, Belof i inni.

* * *

Dyrektor Wawrzynowicz kształcił się w Warszawie pod kierunkiem świetnego muzyka, nieodżałowanego Zygmunta Noskowskiego, w Konserwator-um Watszawskiem, wraz z sławnymi dziś kompozytorami, jak np. Tadeusz Jotejko i inni. Przez cały szereg lat prowadził słynny niegdyś w Warszawie chór tamtejszych drukarzy.

Do Częstochowy przybył przed 27-iu laty, zaangażowany na kierownika artystycznego tutejszej „Lutni“. Po dwóch latach tej pracy założył Szkołę Muzyczną, która obchodziła w czwartek 25-lecie istnienia. Uczył w szkołach pieśni polskich, narażając się wobec zaborcy moskiewskiego na szykany i niebezpieczeństwo pozbawienia go pola pracy, a nawet wysiedlenia z miasta. Ofiarny zawsze, nigdy nie liczył na żadne zyski, czego dowodem wiele koncertów, jakie urządzał na cele dobroczynne, na oświatę lub na rzecz tej czy innej świątyni. Napisał wiele utworów okolicznościowych, z których kilka utrzymuje się w repertuarach najlepszych zespołów i nigdy się nie starzeją.

Prace dyr. Wawrzynowicza, bądź na orkiestrę, chóry, sola lub na koncerty kameralne ukazały się nakładem najpoważniejszych firm wydawniczych w kraju i zagranicą. W Szkole dyr. Wawrzynowicza wykładają tylko siły dyplomowane.

Dla umuzykalnienia znacznych zastępów w naszem mieście położył dyr. Wawrzynowicz wiele zasług, z pod jego ręki wyszła pokaźna liczba muzyków, zajmujących odpowiednie stanowiska w całej Polsce. Z ostatnich utworów wymienić należy wspomnianą już operę fantastyczną „Jaga“ w 4 aktach, przyjętą dość życzliwie przez krytyków.

Czwartkowy koncert - popis z racji 25 lecia był dowodem życzliwości i sympatji, żywionej przez publiczność do dyr. Wawrzynowicza.

P-n.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Z zawodów strzeleckich w Wilkowiecku.

W dniu 21 bm. odbyły się w Wilkowiecku zawody o „Odznakę za pięciobój Zw. Strzel.“, Państw. odznakę strzelecką III klasy i biegi indywidualne na 100 i 1.500 metrów.

Zawody, zorganizowane przez p. A. Janika dla oddz. Wilkowiecko, Mokra, Krzepice i Kłobucko, były pierwszą imprezą sportową w Wilkowiecku, to też interesowały całą wieś.

Do pięcioboju wchodziły konkurencje: bieg 100 mtr., skok w zwyż, rzut granatem, bieg 1.500 mtr. i strzelanie. Zgłosiło się 26 zawodników, skończyło zawody z wynikiem, potrzebnym do uzyskania oznaki (270 pkt.) 21.

Zdobyli pp.: Tadeusz Bednarski 338, W. Madler 300, J. Bednarski 278, Jacukowski 315, Br. Adamus 322, wszyscy z Oddziału Zw. Strzel. Kłobucko; z Oddz. Mokra pp.: J. Włosiński 318 i pół, Szcz. Borecki 310 i pół, P. Kleszcz 279 i pół, Teofil Makles 308, J. Owczarek 285; z Oddziału Zw. Wilkowiecko pp.: Bolesł. Drzazga 283, Wł. Behm 284 i pół, Juljan Florjański 270, Jan Przygoda 276 i pół, Wiktor Macherzyński 289 i pół, Zygmunt Janas 274 i pół; z Oddz. Krzepice pp.: Klemens Konieczko 282 i pół, J. Schabowski 270, J. Czerwiński 274 i pół, Cz. Chyra 271; z Oddziału Wręczyca p. Szczepan Soluch 323 i pół.

Odznakę strzelecką III kl. zdobyli pp.: Br. Adamus z oddz. Kłobucko (160 pkt.), Teofil Makles z Oddz. Mokra (170 pkt.), na 200 możliwych.

W indywidualnych biegach na 100 mtr. zdobył I nagrodę p. Wł. Słomian z oddz. Wilkowiecko, w czasie 13,1 sek., II — p. W. Madler, 13,2 sek., III — p. T. Bednarek, 13,3 sek. (obaj z oddz. Kłobucko); w biegu na 1.500 mtr. I — p. Adamus, 4 m. 36 sek., II — Bednarek 4 m. 40 sek. (obaj z Kłobucka), III — Wł. Słomian 4 min. 41 sek. z oddziału Wilkowiecko.

Po skończonych zawodach imieniem komendanta obwodu Zw. Strzel., p. kpt. Filara, wręczył nagrody zawodnikom ppor. rez. Rychlewski. Imieniem kom. pow. por. rez. Lipińskiego przemówił do zawodników p. Janik, podkreślając potrzebę sportu dla młodzieży wiejskiej.

Zaznaczyć należy, że z oddz. Wilkowiecko na zawodach Z. S. w Krzepicach odznakę strzelecką III kl. zdobyło dwóch członków Związku, a odznakę za pięciobój 6-ciu.

Pożar w Opatowie.

Wskutek wadliwego urządzenia komina powstał pożar w zagrodzie p. Franciszka Koniecznego we wsi Opatów, tejże gminy. Pastwą ognia padł dom mieszkalny wartości 500 złotych.

Do Sz. Czytelników zamiejscowych

prosimy Sz. Prenumeratorów o wpłacenie zaległych należności na nasze konto do P.K.O. załączonemi czekami. Wrazie nieuregulowania, będziemy zmuszeni wstrzymać przesyłanie pisma.

Admistracja.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Datki pieniężne i w naturze przyjmują: Redakcja „Słowa Częstochowskiego“, Częstochowa, II Aleja 32 i Komunalna Kasa Oszczędności Pow. Częstochowskiego przy ul. Kilińskiego 3.

Tajemniczy napad na kobietę.

Napastnicy ciężko poranili przechodzącą na drodze publicznej mieszkankę Konina.

Jednej z ostatnich nocy powracający z Częstochowy do Wrzosowej jeden z tamtejszych włościan, spostrzegł na szosie leżącą bez przytomn.kobietę i natychmiast zawiadomił o tem policję, która stwierdziła, że nieznajoma, dająca jeszcze słabe oznaki życia, była mocno skrępowana sznurem, szyję zaś miała ściśniętą cienkim drutem.

Nieznajomą odwieziono do ambulatorjum Kasy Chorych, gdzie lekarz zajął się przywróceniem jej do życia. Przy nieznajomej znaleziono papiery, wystawione na imię Anny Klimczak.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy zeznała, że zabrakło jej pieniędzy na podróż, to też zamierzała dojść pieszo z Krakowa do Częstochowy. W pobliżu Wrzosowej spotkała na szosie auto, z którego wysiadło dwóch osobników. Zaproponowali oni Klimczakowej, że odwiozą ją do Częstochowy. Kiedy ujechano kawałek drogi, jeden z osobników poczęstował ją papierosem, a gdy odmówiła, uderzył ją w twarz, poczem obaj skrępowali ją sznurem. Klimczakowa straciła przytomność.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo, celem wykrycia opryszków.

Ogłoszenie.

Nr. E. 1760-31

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona (Jasna) Nr. 5, ogłasza, że w dniu 10 lipca 1931 r. od godziny 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Ogrodowej Nr. 11, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „Obrót“ J. J. Bonhart, mianowicie: różnych towarów kolonjalnych i urządzenia sklepu, ocenionych na zł. 949.

Zaaresztowane przedmioty mogą być sprzedane niżej ceny szacunkowej, jako w drugim terminie.

Dnia 23 czerwca 1931 r.

Komornik Sądowy **K. PEŁKA.**

Obwieszczenie Nr. 995-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 23 lipca 1931 r. o godzinie 10 zrana w Częstochowie przy ulicy Bór Nr.37 na przedmieściu Ostatni Grosz w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach firmy „GLUTYNA“, za dług Zarządowi Obw. Funduszu Bezrob. w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 760 zł., należących do tejże firmy „Glutyna“, a mianowicie: maszyny do pisania marki „A.E.G.“, urządzenia biurowego.

Dnia 25 czerwca 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Dom w śródmieściu.

Ogórki, szparagi, sałata! — Najlepszy papier na muchy! — Handel, handel! Kupuję stare ubrania, stare buty, szmaty!

Nie mam bynajmniej zamiaru tytułem powyższym robić konkurencji szanownemu autorowi „Domu w śródmieściu“ Piotrowi Choynowskiemu, który tak świetnie przedstawił życie domu w śródmieściu Warszawy, lecz pisze tak ot dla zabicia czasu, a raczej „dla zapchania dziury“ w numerze dziennika, albowiem i dziennikarz ma często tak zwane suche dni, gdy chodzi o wiadomości miejscowe.

Czytelnik, który za pismo płaci, musi mieć w niem możliwie wszystko, co zachodzi w mieście, a ponieważ w naszem mieście codziennie zachodzą najprzeróżniejsze wydarzenia, przeto postanowiłem skreślić ten oto olbrzymi opis, ilustrujący nieco życie domu w śródmieściu, gdzie mam zaszczyt codziennie z kolegami przygotowywać materjał do naszego dziennika.

Zaczynam sobie kiedyś pisać recenzję z koncertu, ale nie jestem w nastroju, gdy naraz i nastrój znajduje się, bo oto nagle krzyk: „Ogórki, szparagi, sałata!“ — handlarz krzyczy głosem donośnym, że nawet wygodnisie, zażywający jeszcze snu, budzą się, przeklinając tego, który śmiał przerwać im marzenia, mnie zaś zacięła się maszyna pisząca (piszę tylko maszyną, albowiem kaligraficzne pismo moje piórem bardzo się podobało panom składaczom w drukarni, przeklinającym mnie i manuskrypt). Handlarz wyszedł, zaczynam więc pisać dalej gdy wtem: „Najlepszy papier na muchy!“ — to jakiś chłopak drze się głosem piskliwym.

Manuskrypt napisałem już niemal do połowy, piszę dalej i śpieszę się, ponieważ kierownik techniczny pisma naszego, człowiek bezwględny, piłuje mnie bezustannie, ażebym jaknajprędzej dawał materjał. Nic go to nie obchodzi, że pracuję w prawdziwym domu śródmiejskim, gdzie nawet rury dźwięczą, albowiem pod redakcją znajduje się zakład mechaniczny, w którym — jak ja na maszynie — stukają młotkami po żelazie, łamacz nasz pracuje sobie w zacisznem ustroniu, w drukarni, otoczonej z kilku stron ogrodem, cóż go więc obchodzi, że ja mam takie urozmaicenia? Ale zemszczę się i napiszę, niech czyta!...

Posłaniec przyszedł właśnie w tej chwili z nowem upomnieniem od pana łamacza, który stawia coraz inne warunki pod moim adresem. Zadrżałem, piszę dalej, klawisze maszyny mojej stukają, starając się zagłuszyć stukanie kilku młotków w zakładzie mechanicznym, lecz daremnie. Widzę, że nie dam rady, ale wciąż piszę. A właśnie wszystko, co napisałem dotąd, było bardzo natchnione, bo zresztą musiało być... ogórkami, szparagami, sałatą i najlepszym papierem na muchy. Już kończę i mam zamiar natychmiast odesłać do pana łamacza, aby przynajmniej raz przypaść mu do gustu. Tymczasem równocześnie z zakończeniem stuku młotków słyszę: „Handel! Kupuję stare ubrania, stare buty, szmaty! Handel, handel, handel!“

Niech to licho porwie, a myślałem, że już i omyliłem się. Wreszcie wyszedł, bez przeprowadzenia transakcji. No, teraz naprawdę napiszę. Nagle na podwórzu rozlegają się tony muzyki wędrownych Czechów, co to podobno rodzą się już ze skrzypcami i z jakiemś innem narzędziem, o którem się nie mówi.

Widzę, że z pisania nic nie będzie. Usiłuję tworzyć dalej, bo trzeba coś dać, aby numer wyszedł, aby nie mieć zatargu z udziałowcami, aby na wypadek naszego bankructwa nie cieszył się zbytnio „jubilat“, któremu, jak kość w gardle, stanęło nasze pismo w przełyku.

Grajkowie po odegraniu kilku „kawałków“ odeszli. No, teraz będzie prawdziwy spokój.

„Dzindobry, każ pan sobie powróżyć, pan masz wielkie szczęście, pan się bogato ożenisz, pan pojedziesz i przyjedziesz, pan nie wiesz, co za szczęście pana czeka. No, daj pan sobie powróżyć, cyganka powie, jaki z pana będzie bogaty człowiek, tylko za jednego złotego. Nie bądź pan taki, — ja panu prawdę powiem“.

Jeden z kolegów usunął ją, — piszemy dalej, pewni, że niema już siły, któraby nam przeszkodziła. Ale w tej chwili odezwały się słowa zawodowego żebraka, który zna dobrze swoje rzemiosło. Odmawia modlitwy głosem tubalnym przed drzwiami inowierca, który, chcąc się pozbyć natręta, dał mu kilka groszy i kazał odejść. Teraz żebrak uszczęśliwił nas, modląc się w dalszym ciągu. Daliśmy mu na odczepnego, — poszedł.

Po nadludzkich wysiłkach napisałem wreszcie kropkę i postanowiłem co tchu odesłać wszystko do druku.

Kącik gospodarski.

Nie marnujmy darów bożych.

Niskie ceny na żyto, pszenicę, i jęczmień, to jest na wszystkie cztery gatunki najwięcej w Polsce uprawianych roślin kłosowych, nie upoważniają naszych drobnych rolników do zaniedbywania uprawy tych roślin, ani pod względem obszaru, ani pod względem dążenia do stałego powiększania plonów.

Trzeba pamiętać bowiem, że przedewszystkiem znaczna większość gleb polskich — to gleby typowo żytnie, z których część tylko — i to dopiero po zmeljorowaniu — nadawałoby się pod uprawę innych roślin, a następnie musimy liczyć się poważnie z faktem, że gospodarka rolna nie znosi gwałtownych wstrząsów i przeprowadzanych naprędce wielkich zmian w swej normalnej produkcji.

Wychodząc z tego założenia, musimy powiedzieć sobie wyraźnie, że o ile możliwe i nawet bardzo pożądane są pewne zmiany w kierunku powiększenia obszaru uprawy, dajmy na to, pszenicy, jęczmienia lub motylkowych, kosztem żyta lub owsa, to jednak naogół obszar uprawy czterech głównych roślin kłosowych pozostanie u nas jeszcze przez lat dziesiątki bez większej zmiany. Powinniśmy dążyć tylko z żelaznym uporem do obniżenia kosztów, a powiększenia wydajności naszej dotychczasowej produkcji zbożowej, a jeżeli zdołamy poczynić w tym kierunku większe zdobycze, to możemy spokojnie patrzeć w przyszłość naszego rolnika.

Jednym ze środków, zmierzających do tego celu, byłoby powszechne przejście drobnych gospodarstw rolnych do siewu systemem ręcznym, do siewu mechanicznego, za pomocą specjalnie wyrabianych w Polsce i dostosowanych do potrzeb drobnej własności ziemskiej siewników.

Jak wiadomo, włościanie nasi sieją jeszcze prawie powszechnie ręką. Pomijając nawet inne złe strony tego siewu, wystarcza pamiętać, że kiedy gospodarstwa folwarczne, używając siewników, wysiewają na mórg przeciętnie 70 kg. ziarna, to włościanie, siejąc ręką, zużywają na mórg conajmniej 100 kg. W małem gospodarstwie różnica ta przechodzi niepostrzeżenie, ale przeliczmy ją na większe obszary, a otrzymamy liczby ogromne, wykazujące nasze marnotrawstwo.

Dla przykładu zróbmy niewielkie obliczenie dla przeciętnego powiatu, w którym 120.000 morgów ornej ziemi posiadają małorolni (bierzemy umyślnie powiat niewielki). Przyjmując, że z tych 120.000 morgów — 40 proc. idzie pod uprawę okopowych, koniczyny, pastewnych i t. d., a 60 proc. pod zboża, otrzymamy w takim niewielkim powiecie 72.000 morgów włościańskich pod zbożem, obsiewanem przeważnie rękami. Jeżeli stratę w ziarnie, w porównaniu do siejby siewnikiem, ustalimy już tylko na 25 kg. (bardzo mało), to na 72.000 morgów stracimy 19.000 kwintali, czyli 190 wagonów wyborowego ziarna, które corocznie chłop rzuca zupełnie niepotrzebnie w ziemię. Wielka i bezrozumna to strata! Bo przejście do siewu mechanicznego nie jest wcale rzeczą trudną, nawet przy dzisiejszym kryzysie i braku gotówki.

Gdyby ustalić dla drobnej własności ziemskiej jeden typ siewnika o długości 1 metra (co jest zupełnie wystarczające), to siewnik taki przy masowej produkcji nie powinien kosztować więcej, jak 650 do 700 zł., a mógłby obsiewać 4 morgi dziennie. Należąc do 20, dajmy na to, gospodarzy, sprawność jego będzie mniejsza i przyjmiemy ją tylko na 2 morgi dziennie, czyli przy normalnym okresie siewnym (na jesieni 25 dni roboczych i wiosną 20 dni) obsieje on 90 morgów, oszczędzając 22 i pół kwintala ziarna, a więc przy najniższych nawet cenach zboża koszt jego musi się całkowicie zwrócić w ciągu niespełna 2 lat.

Sprawą tą powinny zająć się w pierwszym rzędzie samorządy powiatowe i gminne oraz organizacje rolnicze, ale sami rolnicy muszą bez przerwy myśl tę forsować.

W. Ż.

Z KRAJU.

Kongres „Orlęcia“ w Radomiu.

W dniach 28 i 29 czerwca odbędzie się w Radomiu IV kongres Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“.

Obrady toczyć się będą w sali sejmiku powiatowego w Radomiu przy ul. Sienkiewicza 5.

Ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy.

Czwarty ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy odbędzie się we wrześniu (od dnia 20 do 24) w Zakopanem. Program zjazdu przewiduje następujące referaty: 1) Związek między allergią a odpornością w gruźlicy. 2) Kwalifikacja chorych na gruźlicę do zakładów lecznicych ze stanowiska klinicznego w związku z nowoczesnemi metodami badania i leczenia gruźlicy płuc. 3) Ubezpieczenia społeczne a gruźlica. Przewodniczącym miejscowego komitetu organizacyjnego jest dr. Żychoń. Podczas trwania zjazdu uczestnicy zwiedzą miejscowe sanatorjum, a dnia 24 września będzie zorganizowana jednodniowa wycieczka do Szczawnicy.

Żubry z Poznania do Puszczy Białowieskiej.

W czwartek dyrekcja ogrodu zoologicznego w Poznaniu odesłała dwa żubry do Puszczy Białowieskiej. Przygotowano dla nich specjalne klatki. Do poznańskiego ogrodu zoologicznego natomiast dostarczony ma być jesienią jednoroczny żubr z Białowieży.

Wianki świętojańskie w Poznaniu.

Tradycyjny obchód Wianków w Poznaniu wypadł bardzo okazale. Niezliczone tłumy publiczności pośpieszyły na Drogę Szelągowską, nad Wartą, gdzie po 6 strzałach armatnich i odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się produkcje chórów, oraz pokazy „Sokoła“, przyjęte z uznaniem przez tysiączne rzesze. Popisy na wodzie rozpoczęło T-wo sportowe „Unja“, której członkowie przepłynęli Wartę z pochodniami w rękach. Następnie ukazał się długi korowód udekorowanych łodzi. Bardzo udały był smok, wyobrażający Niemcy, zionące ogniem na granice Polski, a trafiające na las bagnetów. Przy dźwiękach „Roty“ obraz ten był najefektowniej opracowa’

„W łopozycyi cuć smród“

— Przyblizta sie, gospodorze kochane, bo dzisioj nie bede godoł głośno. Wiadomo rzec: tko sie na goróncym sparzył, tyn na zimne dmucho. Wiela ta nimóm do godanio, ino to, co zech słysoł we Warsiawie, kaj mie wezwoł syndzia Dymónt, zeby mie i wiela nisym posłom, co odznacyni Brzyścim ostali, przypómnieć świnty katechiz prawa.

Wiadómo jest tu przytómnym: kumotrowi Rzetelnymu i Mikołajowi Grzmotowi, tkórzy, jedyn kaśtanke, a drugi gniadego sprzągali, zeby mie do zelazny kolei podwiź, jako to nogło sprawa była. Zebych sie był o jedne „Zdrowaś Maryjo“ spóźnił, byłbych musioł piechty do Warsiawy smarówać. Dojechoł zym na momyncik przed kumotrym Witosym, ale i tak tyn syndzia mie mocno wyłajoł, ze to te, co w Brzyściu siedziały, powinny sie były winksy pilności naucyć w urzyndowych dziełach.

Nie pómogły zodne moje tłómacynio, ani to, ze akuratnie wtyncos Poniezus na mie trzy niescynścio zesłoł: pirse, to moja Magda postrzoł w lewy pincie mo i dziń i noc miaucy a miaucy. Drugie, to tako pikno jałoska, co sie juz na świnty Wojciech polatówała, posła se po wsi na pańskóm kónicyne, zdziebko wincy se zjadła i chudzióntko, musielimy juz dorznóné. A trzecie, to mi maciora zeziarła warsiaskóm kosule, co sie na płocie susyła. Wprzódzi mie tyn syndzia zgodoł, a popóźni zacón się wypytować w rozmaite stróny: ksobie i naodsieb, co zech zaskórzył, ale jo nie taki głupi jak ón se myśli... az mi kozoł swoje imie i przezwisko podpisać i pado: „Moze pan odyńść“.

Kiej zech wysed do pirsy stancyi, to juz Witos z adukatym cekali, zymnóm sie oba przywitali, ale nic nie zagodali, bo sie bardzo spiesyli. Jo zech tyz nie cekoł, bo w takim miejscu to i nie miło siedzieć. Poreście to mi juz całko łopozycyjo zmierzła, ze nie tak tero nasego posła ludzie uwozajóm, jak wprzódzi było. Zeby chocios ty pynsyi było wincy, ale, pomiarkujta sie, moje ludzie, ila to tego obcini, jak na kozdy jedyn złoty 15 grosy jest mni? To strasno krzywda, kochany norodzie! Wóm, wyborce kochane, to Poniezus daje, bo jak widać — to suso galancie na polu przypiekła, to i cyny bedém winkse na zimnioki i ziarno, ale takim bidnym posłóm, tkórzy zimi nimajóm, to bida.

Niejedyn to ci ino kostecki z kurcóntka wycycko i zielónym listkim, bez skwarecków przyjodo. Zeby chocios te dyjety dowali, ale i tego nima, bo wsyćkie posły tero w dómu bezrobotne sóm. Człek ino sie słaniko z kónta w kónt: to dziecka zakolib, to pod blache dołóz, to kobicie maźnice oporzóndź, zeby nie ciekła, a lo ojcyzny nic sie nie robi. Tak medytujóncy przysedech na Rajskóm ulice do jednego stróza, kaj-em downi zawdy na stancyi stoł. Pedziołech „Pochwolóny“ i siodem se na krzesełecku. Dzieuse jego doł zech kawołek syra, to go zaro ji matka wyina z gorzci i pod blace ciepła.

„Jesce mi — pado — dziecko żołóndek popsuje!“

Grzysne wymysły i tyla, bo mój, ano Wituś tyz delikatny, ale trzy główki kisóny kapusty se zji i zdrowy jak żrybok je. Zol mi sie tyz tego syra zrobiło, wincym tyz markotny siedzioł, az patrze, włazi we drzwi kumoter Witos.

„Ledwie zech się dopytoł — pado — kaj zeście pośli, alem się domiarkówoł, ze pewnie tu bedziecie“.

Ta strózowo zaro stołek przysunyła i wyniesła sie z dzieckim do drugi stancyi, coby nóm nie zawodzać. Ón se siod, pomedytówoł, nos palicym potar i sie pyto:

„Wasi zdrowi?“

„Bóg zapłać. Ino moja juz od odpustu postrzoł mo w nodze w pincie i straśnie labidzi, zasie chłopoki galancie sie chowajóm, a osobliwie Wituś, was krześniok, to juz od małego na posła sie rychtuje. Byle kaj, za gynsiami — to nie pilnuje gadziny, ino se zbierze chłopoków, abo i dzieuchy i prawi, a prawi. Tako juz jucha móndro od samego krztu.

„Zawrzyjcie go — Witos pado — w kómorze, niech do ścian godo, bo nase godanie dzisioj nie gieltuje. Jesce oglóndać sie trza, zeby zaro za krote nie zamknyli“.

„Zimnioki wóm wschodzóm?“

„ O! Juz łepskie kierzki sóm.“

„To podbirejcie je młode, bo póżnych kopać nie bedziecie.“

„Locego? Cy juz je tak źle zymnóm, ze swoich zimnioków nie zdole wykopać?“

„Je źle i bedzie coroz gorzy. Mój wynch mie nie myli. W łopozycyi cuć smród. Niejedyn z nasych juz se nos zatyko, bokim sie cofo, bo rodby se siednónć na cyntrowym krześle. My juz swojóm gre przegrali, a na nowóm stawke jesce cas, bo wprzódzi musimy pamintać, ze je Bóg nad Bugim. Kiej juz z tym skóńcymy, to dopiro bydzie cas co nowego obmyśleć.“

„Hano — padom — jak kozóm siedzieć, to bedziewa siedzieć. Dyć harvśt nie lo psów postawili, ino lo ludzi! Tego wiktu, ani zamiatanio sie ta nic nie boje, ino mi sie jedno nimoze we łbie pomieścić, ze to wy, kumotrze, coście wszyćkimi krawatowymi w sejmie trzynśli, tyz na to mietlane zycie idziecie. Bu juz jo, to jo.... człek nieucóny taki poletyki... słowo sie rzekło naprzeciwko rzóndu, zeby tym wyborcom chocios tyla od siebie dać i tym zech zgrzysył, ale wy, toście póno bez grzychu?“

„Gdybym jo był bez grzychu — pado Witos — tobym mioł prawo rzucić we wos kaminim, a zasie gdybym jo był ino sóm grzysny, a wszyćcy kole mnie cyści, bez grzychu, to bym tu dzisioj z wami wolny nie siedzioł.“

„Juz ide. Jedźcie do dóm z Bogim i zawiźcie odymnie pozdrowinio lo całkiego okryngu. Kiejbyście spotkali acera, to powidzta, ze Witos mu sie piknie kłanio i dzinkuje za te tygodniowe pisanie, tkórym „jedynkorzóm“ tyla krwi mo ochote psuć. Niech dali pise — bedzie mioł pozytek, a ludzie ucieche. Zapytejcie go tyz pocichu, cy ón casym nie wi, poco to pise? Jedźta zdrowi!“

ny. W dalszym ciągu przesunęły się liczne nautilusy, wieloryby, smoki itp. Doskonale wypadła również defilada kajaków. Po rzucaniu wianków na wodę, odbyły się pokazy bardzo efektownych ogni sztucznych, których wrażenie powiększały jeszcze krążące samoloty, z których od czasu do czasu wyrzucano rakiety.

Nieudały podkop włamywaczów pod korytem rzeki we Lwowie.

Korytem Pełtwi i kanałem usiłowali się onegdajszej nocy dostać włamywacze do wielkiego składu jubilerskiego Rapka przy ul. Legjonów we Lwowie. Krok ten nie udał się włamywaczom, zostali bowiem przez policję ujęci w tunelu kanału. Pięciu włamywaczów aresztowano.

Śmierć podczas komunji św.

W Czersku, na Pomorzu, podczas mszy św. w tamtajszym kościele, niejaka Sojkowa, w chwili przyjmowania komunji św. padła trupem, wskutek udaru serca.

ZE SWIATA.

Bandera polska na wodach trzech mórz.

Podczas gdy O.R.P. „Iskra” z młodszym rocznikiem szkoły podchorążych marynarki wojennej żegluje z Lizbony do Cagliari poprzez Atlantyk i morze Sródziemne, O.R.P. „Wilja” ze starszymi rocznikami znajduje się w Cherbourgu, a O.R.P. „Wicher”, „Slązak” i „Podhalanin” odwiedziły Libawę z okazji 10-tej rocznicy utworzenia marynarki estońskiej.

Ta ostatnia manifestacja, w obecności eskadr 8 miu państw dała naszej marynarce wojennej pole do wystąpienia na forum międzynarodowem i reprezentowania żywotnych interesów Polski na Bałtyku.

Torebka damska za 1,000 złotych.

Rozrzutność — słusznie ukarana.

Żona jednego z finansistów paryskich, który zarabiał na giełdach rocznie około 70 tysięcy złotych, w czasie pobytu na Rivierze, kupiła sobie torebkę za tysiąc złotych.

Znajomy właściciel sklepu nie żądał natychmiastowej zapłaty, gdy jednak mimo kilkakrotnych upomnień klientka przez czas dłuższy nie przysyłała pieniędzy, pozwał do sądu jej męża.

Finansista jednak oświadczył, że od chwili nabycia torebki stosunki jego zmieniły się znacznie na gorsze i prosił, by mu pozwolono rozłożyć należność na małe raty.

Sędzia, któremu przysługuje prawo przyznania dłużnikowi spłat ratalnych, w tym wypadku odmówił swej zgody, utrzymując, że jeżeli finansista i jego żona popadli w trudności finansowe, to stało się z ich własnej winy.

Jest bowiem wielka rozrzutność, jeżeli kobieta za torebkę płaci 1,000 zł.

Skoro jej mąż zarabiał 70 tysięcy rocznie, powinna była zapłacić odrazu całą cenę kupna, albo też wyrzec się zbytkownego drobiazgu.

Człowiek, który nie płaci swych długów wówczas, gdy mu się dobrze powodzi, nie zasługuje na żadne względy, gdy popadnie w trudności płatnicze.

To rozstrzygnięcie sądu będzie prawdopodobnie skutecznem ostrzeżeniem dla niejednej elegantki, skłonnej do nabycia kosztownych przedmiotów, na które w budżecie swym nie ma pokrycia.

Z krainy bluffu i humbugu.

Sztucznemi brodami czcić będą bohaterów Waszyngtona.

Dziwne zaiste rozporządzenie wydali ojcowie miasta Centralia (St. Zjednoczone) do całej męskiej ludności zamieszkałej w tem mieście. 12 sierpnia b. r. mieszkańcy miasta będą obchodzili uroczystość waszyngtońskich pionierów wolności; aby nadać uroczystości prawdziwie realistyczny charakter, ojcowie miasta wydali zarządzenie, którego mocą wszyscy mężczyźni winni zjawić się na uroczystości z brodami. Rozporządzenie to zostało rozplakatowane po całem mieście, nadto we wszystkich prospektach oraz zaproszeniach, wysyłanych do sąsiednich miast, ojcowie miasta wyrazili przypuszczenie, że i przybyli na uroczystośc goście również nie uchylą się od ich zarządzenia. Spodziewany jest olbrzymi napływ gości.

Na pierwszy to wypadek dziwactwa amerykańskiego, w kraju tym bowiem istnieją wszelkie niemożliwości i możliwości, nieznane mieszkańcom Europy. Co w Europie uważanoby za niedorzeczność, to tam daleko za oceanem przyjęte być może z uznaniem, co u nas nazywałoby się humbugiem — w Stanach Zjednoczonych uchodzi za rzecz poważną. Potrzeba mieć długie brody na uroczystości waszyngtońskie — więc będą, a publiczność napewno stawi się do miasta Centralia z tego powodu liczniej, aniżeli gdyby nie było tej osobliwej oryginalności.

W kraju bluffu i humbugu wszystko jest możliwie i wszystko ma swoje zastosowanie.

Humor i Satyra.

MIŁOŚNIK KINA..

— Kinu zawdzięczam zawsze kilka dobrze spędzonych godzin.

— Czy pan tak chętnie chodzi do kina?

— Ależ nie ja, lecz moja żona, ja chodzę w tym czasie zwykle do restauracji.

DOBRY UCZYNEK.

— Dziś spełniłem dobry uczynek!

— Bardzo pięknie mój chłopcze, a co to było właściwie?

— Dwóch panów chciało wskoczyć w biegu do pociągu, poszczułem tedy na nich swego psa, no i dzięki temu zdążyli na czas dopędzić pociąg.

DOCIĘŁA MU.

Mąż, ubierając się, do żony: — Połknąłem spinkę od kołnierzyka.

Żona złośliwie: — Przynajmniej wiesz tym razem, gdzie się spinka podziała!

(„Answers”).

* * *

Nauczyciel:—Co wiecie dzieci o zwierzętach domowych?

Janek: — Zwierzęta domowe zamyka się na noc.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązaanie kwadratu magicznego Nr. 15.

umieszczonego w Nr. 80 „Słowa Częstochowskiego”.

K	A	N	A	Ł
A	L	A	R	O
N	A	R	E	W
A	R	E	K	A
Ł	O	W	A	Ć

Trafnych rozwiązań zadania Nr. 15 nadesłało 67 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Helena Mączyńska, 2) Kazimierz Jaworski i 3) Michał Staniszewski.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——(e)——

Szarada sylabowa № 16.

Ułożył *M. Ketis.*

Z podanych powyżej sylab ułożyć 13 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu, tak, aby ich początkowe litery, czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko słynnego liryka i dramaturga polskiego.

Sylaby:

Ad—bu—cja—da—da—do—din—ek—en—fuc—fir—form—hal—he—in—jarz—jusz—je—jo—kon—kon—la—la—ma—mer—pti—ra—rent—ren—re—łot—skio—sta—ta—tum—ti—ul—wa—wes—we wal—zen—żar—y.

Znaczenie wyrazów:

1) Środek antyseptyczny, 2) Wykreślenie długu z księgi hipotecznej, 3) Długa suknia księży, 4) Święta księga starożytnych Persów, 5) Moneta japońska, 6) Ozdobny kosz na kwiaty, 7) Nieodwołalny warunek, 8) Państwo europejskie, 9) Poplecznik, stronnik inaczej, 10) W mityce germańskiej miejsce bohaterów po śmierci, 11) Przyrząd do powiększania obrazów, 12) Filozof chiński, 13) Doglądający chorób w klasztorze.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa” przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa”, II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 28 czerwca.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa.
11.35 Odczyt misyjny p. t. „Katolicka przyszłość Japonji”.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Koncert popularny.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.20 Dalszy ciąg koncertu.
13.40 „Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy”.
14.00 Muzyka.
14.10 „Skrzynka pocztowa”.
14.25 Muzyka.
14.35 Pogadanka dla gospodyń wiejskich.
14.50 Muzyka.
15.05 Odczyt roln. ze Lwowa.
15.25 Muzyka.
15.35 Odczyt roln. „Przygotowanie do żniw”.
15.55 Muzyka.
16.00 Audycja żołnierska.
16.40 Program dla dzieci, starszych i młodzieży.
17.15 Komunikat „Z przed stu lat”.
17.20 Trans. z Tarnopola aud. reportażowej z Wystawy Roln. i Regjonalnej.
19.00 Rozmaitości.
19.00 Tr. z Pragi Czeskiej wszechsłowiańskiego zlotu skautów.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.40 Skrzynka poczt. techn.
19.55 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”
20.15 Koncert popularny.
22.00 Feljeton pt. „Uwagi o turystyce”.
22.15 Kom.: meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Meteor. dla kom. lot., sport. II i polic.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Recital M. Hołyńskiego (tenor).
23.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja”.

KATOWICE dnia 28 czerwca.

10.15 Nabożeństwo z Krakowa.
11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 86

Teraz dopiero zrozumiała całą tą scenę i jakby po rozdarciu zasłony, spostrzegła niebezpieczeństwo groźne, nieuniknione.

— Mój Boże... jestem zgubioną!... — zawołała głosem stłumionym. — Gaston, moja cóżka...

Zabrakło jej tchu, usta poruszały się tylko, nie wydając żadnego dźwięku, a na twarzy wyrył się wyraz przerażenia. Zadrżała, jakby w agonji, wzniosła ręce do góry, zachwiała się i gdyby Joachim nie uchwycił jej w ramiona, byłaby nieprzytomna runęła na ziemię.

— Spodziewałem się tego — rzekł Touret, zachwycony tym obrotem rzeczy. — W podobnych wypadkach trafia się to dziewięć razy na dziesięć. Omdlenie ułatwia mi doskonale robotę.

I wziął ją na ręce, zaniósł do powozu.

Mała Paulinka upojona świeżem powietrzem, senna, spoczywała spokojnie na rękach ajenta.

— Jestem z ciebie zadowolony — rzekł Touret do niego. — Odegrałeś swą rolę bardzo dobrze... postaram się, byś otrzymał gratyfikację. A teraz ruszaj z dzieckiem, bo pani Daumont musi się niecierpliwić.

Ajent oddalił się, Touret zaś, posadziwszy Teresę, usiadł obok niej, zamknął drzwiczki i kazał ruszać w drogę.

XI.

Ajent niosący Paulinkę, okrążył mur otaczający fermę, wszedł na ścieżkę, po której przed dwoma godzinami postępował Touret po rozstaniu się z panią Daumont i wkrótce doszedł do wzgórka, gdzie stał drugi powóz.

Od chwili, gdy zaczęło się ściemniać, Eugenja nie mogła już widzieć co działo się dalej, a tym sposobem i zdawać sobie sprawy z powodzenia podwładnego ajenta. Wychylona w drzwiczkach powozu, przysłuchiwała się, czy nie usłyszy jakiegoś szmeru lub kroków człowieka, którego przybycia oczekiwała z gorączkową niecierpliwością.

Nagle jakiś szelest zwrócił jej uwagę. Był to pomocnik Toureta, który biegiem zbliżał się do powozu.

Eugenja spostrzegłszy na jego rękach dziecię, nie mogła przytłumić dzikiego okrzyku radości.

— Nakoniec!... — szepnęła, otwierając drzwiczki powozu.

Ajent podał jej Paulinkę. Przestraszone dziecko zaczęło płakać. Nie zważając na to, iż mogła je zadusić, zakryła mu usta ręką.

— Wszystko już skończone? — zapytała.

— Wszystko — odrzekł ajent, zamykając drzwiczki powozu — i udało się tak doskonale, jak tylko można było sobie życzyć.

— Więc mogę już odjechać...

Ajent zwrócił się do woźnicy, zawołał:

— Ruszaj, a żwawo!

Powóz potoczył się szybko w kieruuku Orry-laVille.

Paulinka przestraszona, leżała spokojnie.

Eugenja, od czasu, do czasu, spoglądała na nią wzrokiem, pełnym nienawiści.

— Gdybym szła tylko za uczuciem, jakie mam dla ciebie, przeklęte dziecko! — mówiła głosem syczącym — udusiłabym cię i rzuciła w rów przy drodze, ale jakkolwiek byłby to tylko czyn sprawiedliwości, mogłabym być za to odpowiedzialną. Więc będziesz żyć, ale przysięgam, że nigdy nie poznasz matki swojej, ani matka nie zobaczy cię nigdy! Co do ojca... och, czekam go, niech się pojawi tylko... Nie ja przed nim, ale on zadrży przedemną!,.

Chwilę myślała, lecz znowu pod wpływem przejmujących ją myśli, mówiła prawie głośno:

— Tak!... to, co postanowiłam, jest rzeczą możliwą i łatwą... Ten ksiądz, który znał naszą rodzinę, który widywał mnie młodą i dawał mi ślub z Robertem, jest człowiekiem uczciwym, dobrym i dyskretnym... jest biedny, lecz cóż to szkodzi? Takie serce jak jego, nie liczy. Wychowa to dziecko, nie wiedząc czyje i nie domyśli się jego pochodzenia hańbiącego...

Ksiądz Dubreuil jest oddawna proboszczem w Sucy-en-Bie, pod samym Paryżem... Przyjadę w nocy i zostawię dziecko u progu... Płacz jego zwróci uwagę księdza albo służącej, a gdy je wezmą do siebie, to już nie opuszczą. A jeżeli kiedyś — bo nic niema niemożliwego na świecie — byłoby mi ono na co potrzebne, będę wiedzieć przynajmniej, gdzie go szukać...

Narzuciła na dziecko połę swego futra, usunęła się w kąt powozu i przymknęła oczy.

Konie biegły wciąż z jednostajną szybkością. O godzinie wpół do siódmej woźnica zatrzymał się u wjazdu do Paryża.

— Dokąd pani każe jechać?

— Do dworca kolei żelaznej Vincennes.

W pół godziny była na miejscu. Zadowolona z powodzenia, dała woźnicy sto franków, poczem z dzieckiem na ręku podeszła do kasy i kupiła bilet do stacji Varenne-Saint-Hilaire, w owym czasie bowiem linja ta dalej nie sięgała.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99